Nr. 406. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 6 października 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Wiceprezydent Bobrzyński.

Lwów 5 października.

II.

Zdawało się, że zwycięży Lwów; namiestnik Badeni, oczyszczając radę szkolną, powołał śp. Samolewicza na inspektora krajowego i na nim się oparł w pracy nad sanacją zabagnionych stosunków; równocześnie weszło dwóch innych nowych inspektorów krajowych. Rozpoczęła się robota energiczna a poważna, szczególnie w zakresie szkół średnich; wzięto się do rewizji planów, rewizji książek, powołano do życia komisje naukowe dla wszystkich przedmiotów przy radzie szkolnej, nauczycielstwo z zapałem rzuciło się do pracy, a „Towarzystwo nauczycieli" przeszło z opozycji do roli sprzymierzeńca rady szkolnej i jej najgorliwszego współpracownika. Zapanował ruch żywy i piękny, taki, z którego się rodzi zdrowe życie.

Po roku takiej pracy, na posiedzeniu sejmu 24 listopada 1889, wydaje hr. St. Tarnowski, ówczesny delegat do rady szkolnej z Krakowa, następujący sąd o szkołach i radzie: „Wszelako raczcie panowie wziąć do wiadomości, że gimnazjów dziesięć, a szkół realnych dwie dostało dyrektorów nowych, których wybrano z pomiędzy tego, co między nauczycielami odznaczało się najbardziej inteligencją, nauką, zamiłowaniem obowiązków i taktem. Ktoby porównał relacje dyrektorów z ostatnich lat kilku, a dzisiejsze, ktoby porównał zdania inspektorów z wizyt gimnazjalnych, przekonałby się, o ile szerzej i głębiej pojmuje się te zadania i obowiązki, a w te stosunki wnika. Przypadek zdarzył, a raczej czas, który nie stoi i ludzi jednych po drugich z pola usuwa, że przed rokiem mniej więcej trzech inspektorów krajowych dla zdrowia i lat podeszłych podało się do dymisji, a na ich miejsce wstąpiło trzech nowych i znów szukano ich z pomiędzy tego, co w całym stanie nauczycielskim było najznakomitszego, a znaleziono zdaje mi się bardzo trafnie... Siły nauczycielskie! Mówiono, że w krajach, stojących wyżej w cywilizacji, aniżeli my, nauczyciel gimnazjalny jest właściwym filarem, dźwignią oświaty i nauki, a u nas jakże inaczej! U nas same władze szkolne źle patrzą na takiego nauczyciela, który trudni się czemś więcej, jak bezpośrednim obowiązkiem — lekcjami, który się poświęca zadaniom naukowym. Nie wiem, czy tak kiedy było — wiem, że tak nie jest. Rada szkolna zaleciła owszem, osobnym okólnikiem, jak najgoręcej nauczycielom, ażeby się tego rodzaju pracom poświęcali. Ten okólnik nie był potrzebnym, ale mógł być poparciem i zachętą. Przed nim już było stowarzyszenie nauczycieli szkół wyższych, wyszłe z inicjatywy ich własnej, które rozgałęzione po całym kraju, mające swe koła drobniejsze w każdem niemal mieście, gdzie jest gimnazjum, zajmuje się kwestjami naukowemi, dydaktycznemi i wychowania, tak powiem, tak trafnie, że ktoby chciał sobie zadać pracę przejrzenia sprawozdań, czy tych kółek, czy też Towarzystwa całego, przekonałby się, że pod tym względem jest postęp bardzo znaczny". W dalszym ciągu wylicza prof. Stanisław Tarnowski prace rady szkolnej około rewizji planów i podręczników szkolnych. — To mówi hr. Tarnowski na rok przed Bobrzyńskim. To trzeba znowu przypomnieć, bo zaczyna się już tworzyć legenda, że to wszystko zrobił ustępujący dzisiaj wiceprezydent.

Namiestnik Badeni byłby się może obszedł bez wiceprezydenta rady szkolnej, nietylko dlatego, iż przy swej energji i pracowitości byłby podołał i tym czynnościom, ale przedewszystkiem dlatego, że szkoły naprawdę umiłował i ich znaczenie społeczne rozumiał; ale sejm żądał tego, zrażony dawniejszą działalnością rady szkolnej. Mimo tego jednak nie spieszył się i dwa lata wytrwał sam. Dopiero w jesieni r. 1890 obejmuje swe rządy Bobrzyński.

Czas, pisząc o tem w swej apologji Bobrzyńskiego (sierpień) powiada, że „Badeni szukał (kandydata) i... znalazł go w Bobrzyńskim." Zdaje się jednak, że *Czas* się trochę myli, albo może trochę naumyślnie zapomniał. Badeni miał kandydata, który jakby stworzony dla potrzeby chwili, łączył w swej osobie wszystkie warunki potrzebne do tego stanowiska: a więc wiedzę wielką i gruntowną, wielkie doświadczenie pedagogiczne, jasny i bystry sąd obejmujący szerokie widnokręgi, silną wolę i energję, mrówczą pracowitość i dodajmy do tego — bo w galicyjskich stosunkach i ten jeszcze warunek bywa decydującym — niezależne majątkowe stanowisko. Ale Samolewicz był Lwowianinem, a choć w życiu politycznem nie zaangażował się nigdy zbytecznie, przecież nie ulegało wątpliwości, z którem stronnictwem sympatyzuje. Krakowskie stronnictwo musiało jednak skorzystać z chwili, aby zagarnąć szkolnictwo, ten ostatni bastjon, opierający się jego wszechwładzy. I ono znalazło Bobrzyńskiego, a Badeni musiał go przyjąć, bo sam należał do tego stronnictwa. Udział zaś Bobrzyńskiego w pracach „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych" i walce z dawną radą szkolną, zaważył teraz na szali, bo można było powiedzieć, że i ten nie jest obcy szkolnictwu.

Tak więc ta nominacja była par excellence aktem politycznym i zwycięstwem krakowskich konserwatystów, ono otworzyło im na oścież wrota do szkoły. Stąd można zrozumieć tę straszną radość w obozie, a bałwochwalcze hołdy, które składano nowemu wiceprezydentowi, te uczty i bankiety, złote kałamarze, które mu wieziono aż do Lwowa, te kadzidła, których spalono tak wiele, że aż można się było zakrztusić; szkoda, że ich nie schowano trochę na dzisiejszą chwilę. Byłoby dla wszystkich lepiej i przyjemniej, gdyby były teraz potrzebne!

Pan Bobrzyński przynosił ze sobą na to wielkie, a odpowiedzialne stanowisko, sławę znakomitego profesora, bardzo uczonego historyka i prawnika, wiele zapowiadającego polityka i parlamentarzysty. Chodziło to, czy to wszystko rzuci, zwłaszcza, czy porzuci widoki na szerokiej arenie parlamentarnego życia dla stanowiska stosunkowo skromnego urzędnika, choć szefa tak ważnej gałęzi życia społecznego. Robota na polu oświaty i wychowania, to praca cicha, która nie na jutro, ale ledwie na pojutrze, tak późno widoczne są jej skutki; a jednak tę właśnie uważał p. Bobrzyński za ważniejszą — tak przynajmniej zapewnia *Czas* — poświęcił wielkie widoki we Wiedniu, zrobił ofiarę z osobistej karjery dla dobra kraju.

A co zastawał? Trafiał na chwilę, jakiej nie było w Galicji od rozbioru, za sobą w sejmie silną partję rządzącą, opozycję w życzliwem oczekiwaniu, wsie i miasta ofiarne dla celów oświaty, bo jej spragnione, nauczycielstwo ożywione i rwące się do pracy, w radzie szkolnej roboty w pełnym toku — wszystko czekało tylko jenerała, któryby porwał swym zapałem do czynu. Im większe było znaczenie osobiste Bobrzyńskiego w rządzie krajowym i centralnym, tem cięższe budziły się nadzieje, że może... wszystko przeprowadzi. Konarski, Czacki, Adam Czartoryski nie mieli takich środków, a co zrobili! Mimowoli przypominały się te osoby i ich działalność w naszych losach porozbiorowych, przypomniał je głośno Szczepanowski na pierwszej sesji sejmowej. Z wszystkich dzielnic Galicja jedna nie miała reformatora szkół w wielkim stylu. Oto go mamy.

Jeżeli Bobrzyński poświęcił wiele, przyjmując to stanowisko, to niewątpliwie — sam chyba tego nie zaprzeczy — bardzo wiele dostawał. Rzadko kto w tak szczęśliwych warunkach otrzymuje takie wielkie, a wdzięczne pole do działania. Mógł był zostać bożyszczem, a odszedł żegnany z radością. Tyle czasu, tyle sił, tyle szczęśliwych okoliczności zmarnowanych!

Z Paryża.

Paryż 28 września.

(*Po carskiej wizycie. — Kłopoty ministrów. — Zły rok. — Ucieczka kapitałów za granicę. — Nowa liga. — Nacjonaliści bankrutują. — Ustąpienie Meline'a. — „Perfuma zbrodni". — Nowa farsa*).

Skończyło się już tedy wielkie widowisko, które takim oszołomiającym zachwytem rozpierało piersi przeciętnego Francuza. Potężny mocarz północy, aljant III. republiki, car Mikołaj II., przemknął się jak duży meteor przez horyzont francuski, przemknął się [illegible] pod osłoną tysięcy bagnetów... [illegible] francuskich i pojechał do domu, zapewne syt wrażeń i czułości republikańskich. Lecz jak po ogniach sztucznych — choćby one były arcydziełem pirotechniki — zostaje na miejscu niemiły swąd i dym krztuszący, tak i po tej carskiej wizycie, po tych festynach, rewiach i toastach pozostał u ogółu tutejszego pewien — jakby to rzec najdelikatniej — no... niesmak. Przekonali się bowiem Francuzi ponownie, tacy zawsze łakomi na blichtr zewnętrzny i wszelką pompę, że czarny surdut Loubeta, asystującego carowi z cylindrem w ręku, wyglądał niesłychanie... skromnie w otoczeniu mundurów carskiej świty i czy bonapartysta, czy rojalista, czy republikanin Francuz, odczuwał pono na ten widok formalne upokorzenie. Duma ich narodowa poprostu cierpiała okrutnie, zwłaszcza, gdy starsi pomiędzy nimi pamiętali przepych bajeczny, rozwijany w takich razach przez Napoleona III. i dwór Eugenji. Starali się też pocieszać myślą, że ścieląc się niewolniczo do stóp autokraty, zacieśniają węzły sojuszu z Rosją, który ma w przyszłości posłużyć im do odwetu na znienawidzonych Niemcach. Lecz czy współczesne pokolenie dożyje tej chwili — wolno bardzo powątpiewać...

Uroczystości carskie, które zaprzątały umysł Paryża i całej Francji parę tygodni przedtem bez ustanku, odwróciły uwagę opinji publicznej od wielu spraw bieżących, ważnych i dość pilnych. Weźmy np. zatarg francusko-turecki. Jak do tej pory, nie słychać wcale, aby Abdul Hamid zdradzał chęć dopełnienia głównego warunku do nawiązania przerwanych przez zatarg stosunków dyplomatycznych Turcji z Francją. Mianowicie ma wedle niego zapłacić bagatelkę... 45 miljonów franków odszkodowania „Towarzystwu bulwarów", a tymczasem skarbiec ottomański, jak zwykle, świeci pustką. Ponadto opowiadają tutaj dyskretnie, że Porta dała się wziąć — jak to mówią — „na kawał" kilku sprytnym spekulantom semickim w Stambule, mającym obywatelstwo francuskie. „Bakszyszami" — *vulgo* łapówkami — sypanymi hojnie wśród wiecznie głodnych dygnitarzy Ildiz Kiosku, zdołali to spowodować, że przyznano im 45 miljonów, podczas, gdy w istocie należałoby się im co najwyżej 15 miljonów. Jest to bardzo możebne, lecz czyż w inny sposób osławiony Hirsch złupił swego czasu Turcję na jakie 600 miljonów franków? Z całego tego zatargu i jego następstw, najprzykrzej pono dotknęło sultana wydalenie przez rząd z Francji dwóch jego emisarjuszy Feruduma beja i Sinapiana. Zadaniem ich było, śledzić ustawicznie ruch młodoturecki i armeński, mający w Paryżu i Londynie swe ogniska. Młodoturcy — zauważę mimochodem — rozbili się w ostatnich czasach na kilka frakcyj, wzajemnie się zwalczających. Rzecz prosta, że sultanowi, drżącemu bez przerwy przed rewolucją ludową i pałacową, w to graj, rozłam zaś ów ma być zasługą intryg zręcznych, głównie rzeczonego Feruduma beja.

Od p. Delcasségo i jego kłopotów ze wspomnianym zatargiem, krok jeno do jego kolegi, p. Caillaux, ministra finansów, który tego roku bynajmniej nie chodzi po różach. Zwyczajem lat powystawowych, strasznie to zły ten rok bieżący dla ministra skarbu. Podatki źle, lub wcale nie wpływają, a deficyt rośnie. Na dobitek złego, emigracja kapitałów francuskich za granicę, trwa w dalszym ciągu. Wartość portfelu Banku francuskiego, ceniona w d. 1 stycznia b. r. na 1 miljard 98 milj. fr., wynosiła w d. 1 lipca b. r. około $^{1}/_{2}$ miljarda. Gdzież się ulotniło przeszło 600 miljonów? Czy obrócono je na cele przemysłowe? Nie — poprostu wyniosły się za granicę, nie mając widocznie zaufania do opieki swego rządu. Ile na tem cierpią stosunki kredytowe i handlowe wogóle, dodawać zbyteczne.

Długi rejestr paryskich stowarzyszeń politycznych, wzbogacił się świeżo nową ligą. Firma jej: „Demokratyczny związek republikański", a założycielem p. Adolf Carnot, brat zgładzonego przez anarchistów prezydenta i swego czasu jedyny w całej ich rodzinie stronnik sympatycznego... Dreyfusa. Utworzony przezeń związek postawił sobie jako cel: popieranie Waldecka-Rousseau i jego programu, rok temu w Tuluzie wygłoszonego. Znaczy to, że w przededniu wyborów, radykalnemu gabinetowi przybywa jeden sprzymierzeniec więcej. A ponieważ jest wielkie prawdopodobieństwo, że on do wyborów u steru się utrzyma, więc liga p. Carnota zajmie w akcji wyborczej dość uprzywilejowaną pozycję jako adherent rządu. Tymczasem w obozie nacjonalistów rośnie z dniem każdym rozprzężenie i z takim szumem w życie wchodząca ta frakcja polityczna, widocznie chyli się ku upadkowi. Widać z tego, że literaci, choćby najgenialniejsi, nie mają do polityki szczęśliwej ręki. Bo i któż kierował od początku nacjonalistami? Lemaitre, krytyk i dramaturg, Coppée poeta, Deroulède poeta, Barrés powieściopisarz. Ten ostatni, snać zmiarkowawszy, że ich okrętowi grozi rozbicie, po cichu wycofał się z roboty politycznej. Zrzekł się redaktorstwa gazety *Sztandar* (*Le Drapeau*) i powrócił do swego literackiego biurka. A tego samego życzą z całego serca wielbiciele Lemaitrowi i pono niezadługo to się stanie, bez żadnej ujmy dla interesów republiki, a owszem nawet z niezawodnym dla niej zyskiem. Istotne jednak niebezpieczeństwo groziło — i zdaje się, iż do tej pory grozi — umiarkowanym republikanom. Oto skutkiem ciężkiej katastrofy w rodzinie, były prezes gabinetu [illegible] chce pono zupełnie się usunąć od [illegible]nego. Stracił parę tygodni temu u[illegible] jedynaczkę, która w rok po zamęściu w młodziutkim wieku zmarła, dając dziecięciu życie. Śmierć ta pogrążyła nieszczęsnego ojca w bezdennej rozpaczy i można łatwo zrozumieć, że mu nietylko polityka, ale wogóle życie całe kompletnie zmierzło...

Przez kilka dni byliśmy tu w Paryżu pod wrażeniem strasznej zbrodni, zatytułowanej przez reporterów: „sprawą krwawego kufra". Mówię o wiadomem wam już zapewne morderstwie, którą niejaka Klara Bassing na swym kochanku popełniła. Trupa ukryła straszna kobieta w dużym kufrze i jako transport sztucznych kwiatów ustawiła go w wynajętym *ad hoc* lokalu. Aby zaś odor zgnilizny wnet nie zdradził istotnej zawartości kufra, oblała nieboszczyka i kufer mnóstwem perfum, zwanych w handlu: czerwoną koniczyną. I czy dacie wiarę? Gdy o tym szczególe doniosły dzienniki, pachnidło przedtem prawie nieznane, stało się odrazu modne i perfumerje nie mogą go dziś nastarczyć Paryżankom! Tak im przypadła do powonienia perfuma... zbrodni! Charakterystyczne... T. z. wielki świat paryski, zdala jeszcze od stolicy; lecz przeciętni Paryżanie powracają już tłumnie na swe ukochane bulwary i teatry otwarły swe podwoje po ferjach letnich. *Folies dramatiques* wystąpiły nawet z premierą. Jest to nowa sztuka znanych farsistów pp. Velabregue i Ordonneau p. t. „*L' Etude Tocasson*" („Kancelarja rejenta Tocasson"), w której naturalnie zupełny brak sensu i prawdopodobieństwa, zato jednak odbywa się istna gonitwa sytuacyj zabawnych, dużo pieprzyku i dużo komiki. Trzeba się ciągle śmiać i śmiać, że aż zaczynają boleć wiązadła szczęki widza. Oto mniej więcej treść sztuki:

Ciepły wujaszek Bernard dał 330.000 franków swemu siostrzeńcowi na zakóp kancelarji rejenta. Siostrzeniec wolał jednak użyć tych pieniędzy na zawarcie bliższych znajomości z półświatem paryskim. W mieszkaniu płochego młodzieńca odbywa się wesoła zabawa w gronie mocno wydekoltowanych dam.. Dzwonek! Przybywa niespodzianie wujaszek ze swym starym przyjacielem i jego córką, przeznaczoną od dzieciństwa na żonę lekkoducha. Rozpoczyna się szalona galopada wykrętów, kłamstw, *qui-pro-quo*. Korzystając z nieobecności rejenta Tocassona, siostrzeniec udaje, przy pomocy głównego dependenta, iż kancelarja do niego należy. Wszakże prawdziwy Tocasson wraca, a sytuacja tak się wikła, że zacny, prawdziwy Tocasson kolejno przy swem biurku zastaje trzech jegomościów, z których każdy prezentuje mu się jako rejent Tocasson. Autentyczny Tocasson zaczyna w końcu wątpić o tożsamości własnej osoby... W akcie trzecim wszystko się wyjaśnia i Numa wychodzi za Pompiljusza.

Nowy dworzec osobowy we Lwowie.

We wtorek 8 bm. odbędzie się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budynek główny na stacji kolejowej we Lwowie, którego fundamenty murować zaczęto mniej więcej przed 3ma tygodniami. Budynek ten rozmiarów niezwykłych (długość jego wynosi 159 m.) zastosowany ściśle do potrzeb, mieści też w sobie tylko te ubikacje, które przeznaczone są dla ruchu osobowego, oraz dla pełniących służbę ruchu kolejowego.

Podział poszczególnych ubikacyj, przeznaczonych dla użytku publiczności, jest nadzwyczaj jasny i przejrzysty, tak, że podróżni, wstępując do westybulu, z łatwością i w tej chwili zorjentować się mogą.

W środku budynku jest wielka hala, czyli westybul, długości blisko 24 m, szerokości 20 m.

Do hali tej wstępuje się przez przedsionek szeroki 5 i pół m., w którym pomieszczone będą ubikacje dla sprzedaży tytoniu, sprzedaży gazet, telegraf dla publiczności i loża portiera.

W westybulu, po lewej i prawej stronie, jego znajduje się po 5 kas dla sprzedaży biletów jazdy, wprost zaś naprzeciw wejścia, umieszczone będą kasy pakunkowe.

Z westybulu tego, który stanowi punkt środkowy całego budynku, rozchodzą się kurytarze na lewo i na prawo, prowadzące do sal poczekalnych.

W lewym trakcie znajduje się sala I. klasy 16 i pół m. długa, 10 m. szeroka, sala II. klasy 16 m. długa i 16 m. szeroka, oraz restauracja II. kl. 23 m. długa i 18 m. szeroka.

Wszystkie te ubikacje będą wysokie 9 m., a więc pełne powietrza i przewiewu.

W kurytarzu po prawym trakcie, znachodzi się sala III. kl. 16 m. długa, a 10 m. szeroka, oraz restauracja III. kl. 23 m. długa, a 16 m. szeroka, o wysokości również 9 metrów.

Z tych samych kurytarzy prowadzić będą odrębne tunele, to znaczy długie korytarze sklepione po pod szynami kolejowemi, którymi to tunelami podróżny wygodnie dostanie się na peron, a względnie na ten peron, skąd odejść ma odnośny pociąg.

W środkowej części budynku pomieszczoną jest również hala przyjazdowa, przez którą przechodzić muszą wszyscy, którzy którymkolwiek pociągiem przyjadą do Lwowa. Dostęp do tej hali rewizyjnej, względnie przyjazdowej, możliwy jest tylko przez tunel, przeznaczony wyłącznie dla podróżnych, przyjeżdżających do Lwowa. Prócz tych 3 tuneli, przeznaczonych wyłącznie dla użytku podróżnych, będą jeszcze w obrębie budynku 2 dalsze tunele, przeznaczone do manipulacji pakunkami, jeden z nich przeznaczony dla pakunków osób odjeżdżających, łą-

---

(72)

PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Glińskiego.

On przy spotkaniu każdem w miłosnem uniesieniu powtarzał:

— Najdroższa! najmilejsza!...

A pod jej powiekami pojawiały się łzy.

— Czy miłujesz mnie, jako ja ciebie?... — pytał.

A ona:

— Kogoż miłować mam? — odpowiadała.

Nie tego pan Filip chciał, który jeno w Tećce świat cały widział, który śmiertelny grzechby popełnił, gdyby kto między nią a nim teraz stanął.

Tłómacząc się ze smutku swojego, Tećka tak mówiła:

— Nie dziw się waćpan! to jeno dawny, doznany strach ze mnie patrzy. Krzyk, gwałt, pożar, porwanie... A czy waćpan myślisz, że pewność jego śmierci — bom widziała, jak Zawiszyński uderzył was — nie zamąciła mi na czas dłuższy umysłu... „Obrońcy mego nie ma, co ze mną będzie?" — myślałam. I czułam strach, śmiertelny strach!... Zemrzeć można było, a ja tylko smutna jestem. To wszystko w myśli mi stoi, jako obraz płomieniem i krwią malowany... A wy?... coście przecierpieli dla mnie!... Ja boję się, czy będę tak dobrą, uległą i cichą, bym mogła odpłacić to wam. Wyście mnie zdobyli inaczej, niż pan Michał; żywota ni krwi nie żałowali, oddali serce całe i ja — muszę być waszą!... Lecz tak malutka jestem w porównaniu z wami, tak niepewna własnego uczucia... Słowa wam daję jeno, a wyście czyny dali!...

I mówiąc to, drżała jako listek osiny nad przepaścistą głębią stawu zawieszony, a pan Filip u nóg jej skomlił i odzierał siebie z szaty bohaterskiej, w jaką go ona ubierała.

— Tećko, duszo moja! — wołał — a toć ja mizerny proch a grzesznik!... Drobiażdżek z ciebie, jako mówisz, a szczęścia świat dajesz; malutka jesteś, a oto ja pod stopy twoje kładę się!... Com zrobił, to więcej dla siebie, niż dla ciebie, bom umiłował, bo bez onego miłowania żyćbym nie umiał!... A cóż to za zasługa żywot dać za ukochanie swoje, bez którego ten żywot to marność, nicość, pył!... Poświęcić siebie, dla zdobycia szczęścia — dla siebie — nie wielka to rzecz!... Brzydki samolub ze mnie, że jeno mnie ze wstydu spłonąć!... Nie myślcie, że ja dobry, nie myślcie, że jabym puścił was, gdybyście odlecieć odemnie chcieli... Nie! Tak bardzo jużbym duszy swojej nie rozdarł, nie mógłbym już was oddać nikomu. I słuszność przy was jest: zdobyłem was za cenę swej krwi!... Ohydny ze mnie człek, jako widzicie, gdy o zapłacie wspominam.

Tećka długo, długo wpatrywała się w pana Filipa — i rzekła z uśmiechem:

— Nie wierzę wam!...

— Samolub ze mnie... niski człek! — mówił pan Filip.

— Gdyby ten odlot, o którym wspomnieliście — ciągnęła Tećka — szczęście mi dał — puścilibyście mnie?

— Nigdy! — zawołał pan Filip. — To byłoby już nad siły moje!... Wiem, czuję, że śmiertelny popełniłbym grzech, lecz w piekłobym poszedł, a was już nie puścił.

— Nie wierzę!...

— Wierzcie — bo większa to prawda, niż zacność moja!

— Nie popełnicie więc grzechu śmiertelnego, bo ja was nigdy nie opuszczę!

I śmiejąc się przez łzy podała mu rączki obie, i gdy pan Filip do tych rąk się pochylił, pocałowała go w czoło.

— Najmilejsza!... najukochańsza!... niebo utraciłbym za drugi pocałunek taki! Bierz duszę, bierz krew moją, zbawienie całe bierz, tylko czuj szczęście, tylko szczęśliwą bądź!...

Wejście podkomorzego przerwało gruchanie ono.

— Bodaj was! — zawołał pan Filip... — A czyście nie mogli tam chwilę za drzwiami pozostać?...

— Ostaw waćpan coś na po ślubie! — zaśmiał się podkomorzy.

Nigdy jeszcze Tećka tak zamyślona, jako dnia tego, nie była. Coś się w jej duszy przewalało, układało; coś żegnało ją, jakby wspomnienia, o których nie wiedział nikt, jakby sny, które wymarzyła dusza dziewicza, a których moc żadna w ciało przeoblec nie może. Raz wraz łzy jakieś niewołane do oczu napływały, tłumione wyrywało się westchnienie, a dłoń mimowoli do serca biegła.

Pewnego dnia byli wszyscy na Mszy świętej w Kaczorówce, gdy z ambony zapowiedź pierwsza padła. Pan Filip spojrzał na Tećkę, a ona na klęczki się osunęła, ukryła twarz w dłoniach i długo, a długo modliła się. Była to jednak jakaś przełomowa chwila w tej chorobie, bo powstała rzeźka i uśmiechnięta, jako dawna Tećka, którą pan Filip najbardziej kochał. Gdy Msza się skończyła i ludzie z kościoła wychodzić zaczęli, ona pierwsza podeszła do rycerza, uśmiechnęła się wesoło i rzekła:

— Rękę mi waćpan daj — i prowadź!

I uczuł pan Filip, jak się o ramię jego oparła, jak lekkim, a swobodnym krokiem szła, jak serce jej biło spokojnie, a usta szepnęły:

— Teraz już jesteś mój, waćpan!...

Pan Filip tchnął na świat szeroki, na ten step naddniestrzański, który rozciągał się przed nim i zielenił, złocił, srebrzył, aż w roztopionym opalu mgły się roztopił. — Na stepie zieleń i złoto — i w sercu jego maj zakwitł; nad stepem błękit pogodny — i w duszy jego niebieskość srebrzysta. Już żadnych chmur, już żadnych burz nie widzi. Gromy ujarzmił, błyskawice spętał, w otwarte podwoje niebios mu iść teraz i chwalić Pana na wysokościach.

Głośnem już było po ziemiach wszej Rzeczypospolitej, że imćpan Filip z Konopi, kasztelan zakroczymski, zabiera się do stanu małżeńskiego z podkomorzanką Tećką Bylinówną, dziewicą piękności wielkiej i cnót, a i fortuny niemałej. Król jegomość listem odręcznym, pisanym do Byliny i pana kasztelana, winszował parze młodej i szczęścia życzył, a pana Filipa sygnetem złotym obdarowywał; królowa jejmość przesłała Tećce w podarunku ślubnym puzderko misternej roboty, z palisandrowego drzewa wyciosane, perłową masą sadzone, a wewnątrz kornecik niewieści z brabanckich koronek, tkaniny tak cienkiej, jako sieć pajęcza bez mała, jeno w różne przedziwne arabeski splątanej, wiotkiej, jak mgła, że trzymaj dech w piersi, aby ono sztukmistrzostwo się nie rozwiało. Ale nadewszystko rad był pan Filip, że nie zapomniał o nim Stefan Czarniecki, wódz ukochany, „trzepaczka" niemiłosierny i błogosławieństwo swoje wraz z szablą bojową przesłał, z rozrzewnieniem wspominając o przygodach wspólnych, krwi razem wylanej, o tej uczciwej pracy dla Macierzy, dla której ostatni piersi dech poświęcony być powinien. I kończył list słowami:

— „A gdy Bóg waszmość panu synów da, to mów im, żeś Czarnieckiego znał, który waćpana był druhem wiernym. A gdyby — (co nie daj Panie Jezu!) — coś się splątało w Rzeczypospolitej, niech synowie i wnukowie waszmość pana mój i twój wizerunek w sercu swem noszą i *propter bonum Respublicae* nie żałują żywota swojego. Szablę i błogosławieństwo moje posyłam waszmość panu: tę sobie weź, a tamto pierworodnemu dasz".

(*Ciąg dalszy nast.*).

czy się wprost z westybulem, drugi dla osób przyjeżdżających z halą przyjazdową.

Każdy z tych tuneli, będzie przeszło 70 m. długi, a 4 m. szeroki.

Z tuneli przeznaczonych dla ruchu osobowego prowadzić będą szerokie schody na perony. Do tuneli, przeznaczonych dla manipulacji pakunkowej, dostać się można tylko przy pomocy elewatorów, czyli wind, któremi nadane pakunki podnosić się będą na peron, albo też z peronu będą spuszczane. Windy te będą poruszane siłą elektryczną. W lewym pawilonie budynku głównego pomieszczone będą na I. piętrze ubikacje przeznaczone wyłącznie dla użytku dworu (salony dworskie).

Prawa strona budynku przeznaczona jest wyłącznie dla celów służbowych. Pociągi wjeżdżać będą przed budynek w wysokości 1 piętra. Torów przeznaczonych dla ruchu osobowego będzie 8, a pomiędzy tymi torami znajdować się będą 4 perony szerokie 8 metrów, przeznaczone wyłącznie dla ruchu osobowego i 4 perony po 4 m. szerokości przeznaczone dla celów służbowych t. j. dla przewozu pakunków, poczty, zaopatrywanie wagonów w gaz, wodę i t. p.

Perony te będą długości 220 m. z wyjątkiem pierwszego, który będzie ze względu, że przylega do samego budynku cokolwiek krótszy.

Pociągi osobowe wjeżdżać będą w wielką krytą halę, która rozpiętą będzie ponad wszystkimi ośmioma torami. Hala ta składać się będzie z dwóch wielkich łuków i dachu pulpitowego przylegającego do budynku. Długość hali wynosić będzie 159 metrów, cała rozpiętość $73^1/_2$ metra, płaszczyzna hali krytej żelaznym a częściowo szklanym dachem 11.687 m. □.

Zabudowana płaszczyzna budynku głównego bez hali wynosi 4243 m. □. Wysokość kopuły od drogi dojazdowej do szczytu 40·5 m.

Wszystkie ubikacje przeznaczone do użytku publicznego ogrzewane będą gorącą wodą systemem centralnym; kotły dostarczające tej wody znajdować się będą w piwnicy pod budynkiem.

Gmach oświetlony ma być gazem.

Westybul zaś, hala odjazdowa, oraz wielka hala nad torami, oświetloną będzie elektrycznie lampami łukowemi.

Prócz wzmiankowanych już 5 tuneli, przeznaczonych wyłącznie dla użytku podróżnych i transportu pakunków, będą jeszcze 2 tunele, położone poza obrębem samego budynku, z których jeden południowy służyć będzie dla ruchu pakunków pospiesznych, drugi na północ położony, wyłącznie dla celów pocztowych. Obydwa te tunele leżeć będą już poza obrębem wspaniałego gmachu głównego.

Środkowa część budynku, t. j. westybul i obydwa skrzydła boczne otrzymają żelazne dachy i sufity i pawilony; pawilony zaś flankujące budynek po obu bokach dwupiątrowe będą miały drewniane wiązania dachowe.

Wspomnieliśmy już wyżej, że ubikacje przeznaczone dla publiczności, będą miały 9 m. wysokości, tu nadmieniamy, że hala będzie miała przeszło 22 metrów wysokości.

Roboty murarskie, kamieniarskie i ciesielskie wykonać ma spółka Lewiński, Zacharjewicz i Sosnowski, reszta robót dotychczas nie jest rozdana.

Budynek cały, z wyjątkiem hali ponad torami ma być w późnej jesieni 1903 oddany do użytku publiczności poczem dopiero usunąć będzie można dotychczasowy prowizoryczny dworzec, a na tem miejscu założyć fundamenty i mury pod wielką, wspaniałą halę główną, tak, że konstrukcja żelazna hali głównej wykończoną będzie prawdopodobnie dopiero w roku 1905. Po wykończeniu hali położyć będzie można dopiero resztę torów przeznaczonych dla ruchu osobowego i zaprowadzić wszystkie te urządzenia, jakie w tak wielkich dworcach dla bezpieczeństwa ruchu osobowego są konieczne i niezbędne.

Plany na założenie całego dworca a także plany na budynek główny wykonane zostały w tutejszej koleji pod osobistem kierownictwem i według wskazówek dyrektora kolei, radcy dworu Luwika Wierzbickiego, który wogóle jest duszą całej monumentalnej budowli.

Po zatwierdzeniu tych planów przez ministra Witteka rozpoczęto roboty około nowego dworca w miarę jak płynne były potrzebne fundusze, w małej części w roku 1898.

Po przerwie spowodowanej znanymi wypadkami w radzie państwa rozpoczęto ponownie roboty dopiero w połowie lipca br.

Koszta wykonania całego dworca wraz z budynkiem głównym wynosić będą przeszło $11^1/_2$ miljonów koron, z której to sumy po pokryciu wydatków na konstrukcje żelazne dachu, hali, szyn, wszystkie inne roboty wykonane będą z krajowego materjału i tutejszymi siłami, $^2/_3$ zatem całej tej sumy pozostaną w kraju.

Oto pokrótce opis budynku głównego oraz rozmiaru i jakości robót, przyczem zaznaczyć musimy z całą wdzięcznością, że tylko szczególnej życzliwości i względom dla potrzeb kraju naszego, jaką okazał minister kolei dr. Wittek, zatwierdzając przedłożone plany oraz zatwierdzając oferty przedłożone przez tutejszych krajowych przedsiębiorców, zawdzięczamy, że Lwów nietylko otrzyma wspaniały monumentalny dworzec, odpowiadający w swem założeniu wszelkim obecnym i dalszym potrzebom ruchu ale także i to, że wszystkie roboty wykonane będą, o ile to tylko możliwem jest, krajowemi siłami i z krajowego materjału.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 6 października.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wesele", dramat. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Trzy życzenia", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (6): Brunona wyz. — (23): Zacz. św. Joana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godzinie 5 minut 22.

Lwów 5 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 20° C; piękna pogoda.

Biura dla dróg wodnych. *Narodni Listy* donoszą, że poseł Kaftan odbył onegdaj kilkugodzinną konferencję z prezydentem gabinetu drem Körberem i ministrem handlu Callem. Przedmiotem narady była sprawa przeprowadzenia ustawy o budowie dróg wodnych i będącej z nią w związku regulacji rzek. Dla tych robót będzie w ministerstwie handlu utworzony osobny departament z 2 podrzędnymi oddziałami: jednym technicznym i jednym administracyjno-politycznym. Oddziały te będą miały naprzód za zadanie, z zebranego dotąd materjału ułożyć ostateczne projekty. Sprawa mianowania kierowników tych biur jeszcze nie jest załatwioną. Spodziewają się jednak, że zostaną na nich powołane wybitne siły. Przez organizację tej gałęzi służby, nie zostaje jednak wykluczoną sprawa kreowania samoistnego urzędu dla robót publicznych, jeszcze przed rozpoczęciem tych budowli. Rada przyboczna dla budowy dróg wodnych, która — jak wiadomo — będzie się składała z 40 członków, podzieli się na sekcje. Przewodniczącego zamianuje rząd, który liczy na współdziałanie posła Kaftana.

Posiedzenie komitetu obszerniejszego, zajmującego się urządzeniem wiecu w sprawie funduszu pensyjnego dla urzędników prywatnych, odbędzie się w niedzielę o godzinie 10 rano w Związku stowarzyszeń zaliczkowych, ul. Hetmańska l. 12.

Sprawa opłat targowych. Dyrekcja rzeźni miejskiej odniosła się do rady miejskiej z wnioskiem na podwyższenie opłat targowych na nowo urządzonej targowicy. Pomimo, że w urządzenie targowli na terytorjum nowej rzeźni włożono spory kapitał, nie podwyższono opłat targowych. Skutek tego jest taki, że dotychczasowe opłaty nie dadzą tyle, aby mogły starczyć na oprocentowanie i amortyzację wydanego kapitału. Rozumie się, że nad wnioskiem dyrekcji rzeźni musi się zastanowić rada miejska, uchwalić go a następnie uzyskać zatwierdzenie przez namiestnictwo ewentualnie podwyższonych opłat.

Ćwiczenia gimnastyczne przy muzyce. Przyznać należy, że zapobiegliwy zarząd naszego „Sokoła" z drem Czarnikiem na czele, nie zaniedbuje niczego, co może zapewnić wygodę, a czasem też i przyjemność ćwiczącym. I tak wprowadzono niedawno nader postępową nowość: mianowicie dezynfekcję przyrządów, używanych do ćwiczeń gimnastycznych. Przyjemnem to bowiem nie było gdy się dostało do rąk ciążki, lub laskę, złożoną do szafy przez poprzednika, nie obeschnięte jeszcze z potu jego rąk. Prócz potu znaleść się mogą na przyrządach tych czasem też zarazki najrozmaitszych chorób, a wiemy, że przedewszystkiem przez dotykanie rękami przedmiotów zarażonych, szerzą się zwyczajnie choroby zakaźne. Otóż aby zaradzić temu brakowi hygienicznemu, zawieszono obok szafy z ciążkami i laskami, kilka ręczników, napojonych rozczynem formaliny, a w ten sposób może sobie każdy ćwiczący bezpośrednio przed ćwiczeniem dokładnie oczyścić swe ciążki, lub laskę.

W najbliższy poniedziałek zapowiedziano uroczyste ćwiczenia gimnastyczne przy odgłosie muzyki wojskowej! Oto miła niespodzianka, jaką przygotował zarząd druhom ćwiczącym, chcąc w ten sposób zainaugurować rozpoczęty nowy rok pracy w „Sokole". Po ćwiczeniach odbędzie się wieczornica w restauracji Orłowskiego (pasaż Mikolascha).

Nader ożywionym jest oddział członków, ćwiczących w tym [illegible] np. na godzinę o 7-mej wieczorem [illegible]szło 100 członków na ćwiczenia. [illegible] godziny przeznaczone dla dziatwy, (za opłatą jednego guldena miesięcznie) są przepełnione, a sklep Krimmera nastarczyć nie może ubrań gimnastycznych dla nowo zgłaszających się dorosłych i malutkich „Sokołów".

W poniedziałek: ćwiczenia inauguracyjne przy odgłosie muzyki, pochody, biegi, ćwiczenia wolne na miejscu, poczem ćwiczenia na przyrządach, a na zakończenie zawody w zastępach, w skakaniu i podnoszeniu ciężarów.

W środę: ćwiczenia wspólne laskami żelaznemi na temat poziomego i skośnego położenia laski łącznie z krokami i wypadami.

W piątek: ćwiczenia wspólne ciężarkami na miejscu a to: podnoszenie i przenoszenie ramion ze zwrotami tułowia, skurcze i rzuty nóg, tudzież podskoki na miejscu.

Wielkie święto sokole. Całe sokolstwo polskie, idealizując w Tadeuszu Kościuszce swego patrona, obowiązane jest uchwałą Związku obchodzić rocznicę Kościuszkowską uroczystem oddaniem hołdu nieśmiertelnej pamięci bohatera z pod Racławic.

Wywiązując się z tego obowiązku z całym pietyzmem, urządza polskie Tow. gimn. „Sokół" we Lwowie, we własnym gmachu dnia 13 b. m. o g. 6 uroczysty wieczór Kościuszkowski, połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi, w skład których wejdzie entuzjastycznie przyjęte na zlocie pragskim ćwiczenie lancą. Współudział wybitnych sił artystycznych, doborowy program, a nadewszystko charakter wieczorku, obudzą niezawodnie żywe zainteresowanie i znaczny udział publiczności i członków, którzy jawić się mają w stroju uroczystym.

Po wieczorku odbędzie się w górnych salach Towarzystwa wieczornica dla członków, na którą zapisywać się można do dnia 12 b. m. w kancelarji „Sokoła" w godzinach wieczornych. Bilety zaś na wieczorek nabywać można już od dnia 9-go b. m. w kancelarji „Sokoła".

Bliższe szczegóły programu doniosą afisze.

Monstre koncert. Tak się nazywa produkcja zjednoczonych muzyk wojskowych pułków 15, 24, 30 i 80, która będzie wykonaną w pasażu Mikolascha w niedzielę 6 bm. od godziny 6—8 wieczorem. W program tego koncertu, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz pensyjny kapelmistrzów wojskowych ich wdów i sierót, wchodzą utwory Wagnera, Delibesa, Chopina, Goldmarka, Webera, Liszta i Svendsena. Publiczność lwowska powinna tłumnie pospieszyć jutro do pasażu Mikolascha, aby zasilić fundusz tych, którzy rok cały grają dla przyjemności drugich, a jutro zagrają dla siebie.

Za porwanie trzech wieprzy z chłodzarni w rzeźni miejskiej — o czem wspominaliśmy przed kilku dniami — został skazany rzeźnik Wincenty Kusiak, przy rozprawie, która odbyła się dziś rano w sekcji III, na 200 kor. grzywny, względnie 20 dni aresztu.

Fałszywe metry. W handlach pojawiły się fałszywe metry. Są one krótsze od prawdziwych o centymetr. W metry te zaopatrzyły się oczywiście wszystkie oszukańcze sklepy, prowadzące nieuczciwy handel. Byłoby rzeczą wskazaną, żeby magistrat przedsięwziął nagle rewizję metrów po sklepach.

Ozdoba placu św. Ducha. Przed laty zezwoliła gmina fotografowi Hennerowi na wystawienie na placu św. Ducha żelaznego pawilonu na wystawę fotograficzną. Kiedy Henner wyjechał ze Lwowa, zakład jego przeszedł na własność kogo innego, a z nim i ów pawilon. Co prawda, nigdy on nie był — jak mieć chciano — ozdobą placu, owszem przyczynił się do jego — defiguracji; ale Henner czuwał nad tem, aby w nim był porządek. Pawilon ten bywał wieczorem oświetlony, było to więc znośne. Obecnie, oddawna już zmieniły się losy tego pawilonu. Zamiast na wystawę fotografji, służy on wieczorami na miejsce schadzek rozmaitych „cieni" nocnych, a także do tych celów, do jakich służą sekretne pawilony miejskie przy Hetmańskich wałach i ul. Akademickiej. Należałoby wobec tego zrobić z tą budą porządek, to jest zarządzić jej usunięcie.

Ujęcie mordercy. Donieśliśmy w swoim czasie o wydobyciu ze studni w Mszanie Górnej zwłok naczelnika gminy, Franciszka Węglarza. Dotąd były mniemania, że naczelnik wracając w nocy do domu wpadł sam do studni. Żandarmerja jednak wyśledziła sprawcę zbrodni, którym był 20-letni parobek Jan Kuczaj, pozostający u nieboszczyka w służbie. Uwięziono go.

Schwytanie mordercy. Onegdaj donieśliśmy, iż w Hubiczach obok Borysławia, zamordowano tamtejszą szynkarkę. Wczoraj udało się żandarmowi schwytać w Borysławiu mordercę. Podczas aresztowania strzelił dwa razy do żandarma, ale chybił, gdy zaś żandarm okuł go, morderca rozerwał kajdany i umknął. W pogoni za nim rzucił się tłum ludzi. Schwytano go koło cmentarza i oddano w ręce żandarma, który odstawił zbrodniarza do sądu w Drohobyczu.

Nafta w Kosmaczu. Na terenach naftowych w Kosmaczu, oddanych przez firmę Wolski i Odrzywolski galicyjskiej kasie oszczędności, otrzymano w ubiegłym tygodniu w głębokości 550 metrów w szybie IV produkcję dzienną 70 baryłek. (Wagon obejmuje 60 baryłek). Dla galicyjskiej kasy oszczędności jest to niespodzianka niezmiernie pomyślna.

Wiec kobiet w Berlinie. Wczoraj rozpoczął się w Berlinie wiec wszystkich stowarzyszeń wolnomyślnych kobiet w Niemczech. Obrady tego wiecu miały się odbyć w gmachu parlamentu niemieckiego. Około 400 kobiet zebrało się w jednej z sal posiedzeń parlamentu, gdy imieniem izby posłów zjawił się dyrektor i zaprosił panie do opuszczenia sali. Poszło o to, że policja uparła się, aby wydelegować na to zgromadzenie komisarza w mundurze, na co nie mógł się znowu zgodzić dyrektor gmachu parlamentarnego, aby komisarz w mundurze wchodził w charakterze urzędowym do gmachu parlamentu. Dyrekcja policji ze swej strony nie chciała się zgodzić na to, by komisarz policji przybył na to zgromadzenie w stroju cywilnym. Wobec tego, zgromadzenie to miało się odbyć w innem miejscu, mianowicie w gmachu przemysłowym, ale i tam nie doszło do skutku. Policja rozwiązała je znowu, a to z tego powodu, że została zawiadomioną o odbyciu się zgromadzenia na 23 godzin naprzód, a nie na 24 godzin, jak ustawa przepisuje.

Wiec Wszechniemców. Dnia 15 b. m. zbiera się w Ołomuńcu wiec Wszechniemców, na którym przemawiać będą: Wolff, Szalk i Lindner.

Krwawe wybory. W Sächsisch Reden przyszło podczas wyborów do ostrego konfliktu pomiędzy prof. Wilhelmem Kolmanem, a por. żandarmer i Aghem. Profesor uderzył oficera laską, na co ten odpowiedział cięciem pałasza tak silnem, że profesor w drodze do szpitala zmarł.

Pojedynek. Pomiędzy adwokatami Rosenfeldem i Hoffnerem w Oedenburgu odbył się pojedynek na pistolety. Adwersarze wyszli bez szwanku.

Do bieguna. Na zgromadzeniu towarzystwa geograficznego w Upsali, wygłosił Nordenskjöld wykład, w którym zapowiedział, że szwedzka ekspedycja do bieguna północnego wyruszy dnia 8 b. m. i zamierza wrócić z powrotem w r. 1903.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* 15 ct. (30 h.).

* **Wspaniały balet napowietrzny,** jakoteż olbrzymia tresura 100 zwierząt, są widowiskami, jakie nie prędko widzieć można. — Rodzice, którzy swoim dzieciom chcą uciechę sprawić, niech je zaprowadzą w niedzielę popołudniu do Colosseum, gdzie obie sensacje i 10 nowych atrakcyj wspaniałe i zabawne przedstawienie dają.

* „Skała" lwowska urządza w niedzielę dnia 6 października b. r. wieczornicę dla członków z rodzinami i gości.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Justyna z Wileńskich Sieniewiczowa, wdowa po kapłanie unickim z dyecezji chełmskiej, w 87 r. życia.

W Chaalis, departamencie Oise, zmarła przed kilku dniami małżonka ks Murata. Z pierwszego małżeństwa ks. z księżniczką Berthier, siostrą ks. Wagram, pochodzi hr. Gołuchowska, żona ministra spraw zagr. hr Gołuchowskiego.

Wincenty Faustmann, dyrektor II-go (ruskiego) gimnazjum w Czerniowcach, zmarł tamże, przeżywszy lat 48.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Pocałunek", opera komiczna w 3 aktach, słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Fryderyka Smetany, (kompozytora „Sprzedanej narzeczonej")

Jutro w niedzielę o godzinie 3, pierwsze przedstawienie popołudniowe: „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. Wieczorem o godz. $7^1/_2$ „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera. Debiut panny Leontyny Borkowskiej w roli Lotti.

W poniedziałek „Klub kawalerów", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Trzeci występ p. Pauliny Wojnowskiej i występ p. Gabrjeli Morskiej.

We wtorek „Pocałunek", opera ludowa.

W środę (wznowienie) „Czerwona toga", sztuka w 4 aktach M. Brieux'a. Pierwszy występ p. Kazimierza Kamińskiego.

We czwartek (wznowienie) „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach Ziehrera. Debiut Wacławy Staszkównej w roli Mimi, grywanej dawniej przez pannę Schuppównę i występ p. Kazimierza Glińskiego.

W piątek „Flipota", komedja w 3 aktach J. Lemaitr'a. Gościnny występ p. Kazimierza Kamińskiego, występ p. Gabrjeli Morskiej i p. Jana Popławskiego.

W sobotę „Łapownicy", komedja w 5 aktach z rosyjskiego Aleksandra Ostrowskiego. Gościnny występ p. Kazimierza Kamińskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach przez A. W. Lasoty. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Pocałunek", opera ludowa.

Z teatru. Dyr. Pawlikowskiemu złożyła wczoraj życzenia deputacja artystów, w dniu tym bowiem wypadła rocznica pierwszego przedstawienia w nowym gmachu.

P. Kazimierz Kamiński rozpoczyna w przyszłym tygodniu szereg gościnnych występów na naszej scenie w swych najlepszych rolach. Pierwszy występ tego znakomitego artysty odbędzie się we środę w „Czerwonej todze". — Panna Staszko, nasza *prima ballerina*, debiutować będzie we czwartek w „Wesołej dwójce", w roli tancerki Mimi, którą dawniej grywała panna Schuppówna, zaś w roli Fliederbuscha po p. Boguckim, wystąpi p. K. Gliński.

Najbliższą nowością będzie „Popiel i Piast", tragedja w 5 aktach, z podań i legend historycznych, przez Mieczysława Romanowskiego. W przedstawieniu bierze udział niemal cały personal teatralny, również wystąpi p. Witold Kuncewicz, nowo angażowany artysta warszawski. Nowa i wielka wystawa.

Z operetek przygotowuje się wystawienie melodyjnej operetki Jana Straussa p. t. „Simplicjusz".

W Salonie lwowsk. towarzystwa przyj. sztuk pięknych, urządzoną będzie w najbliższym tygodniu wystawa obrazów Lwowianina, Wilhelma Wachtla, którego płótna, niedawno wystawione w Krakowie, zarówno tam, jak i w Monachium, obudziły żywe zainteresowanie i zasłużyły sobie na pochlebną ocenę znawców.

Proces prasowy.

Lwów 5 października.

(Stosunki w garnizonie przemyskim.)

(*Drugi dzień rozprawy.*)

Nie wesoło się zaczyna dzisiejszy dzień dla oskarżonych. Trybunał odmawia prośbie osk. Kolkiewicza, o przeprowadzenie rozprawy w jego nieobecności. Osk. Kolkiewicz usiadł z rezygnacją, poddając się swemu smutnemu losowi.

Odczytują urzędowy tekst polski amnestji cesarskiej, wedle „zapodania *Gazety Lwowskiej*". Przewodniczący jednak, któremu to nie wystarcza, zabiera się do odczytania tej samej amnestji po niemiecku.

Przeciwko temu energicznie protestują obrońcy. Dr. Łysak swój protest wysubtelnia tak dalece, że sprzeciwia się z góry temu, ażeby audytor zabierał głos na rozprawie jako zaprzysięgły i jedyny urzędowy rzeczoznawca co do poszczególnych słów amnestji. Jeżeliby jednak zaszła konieczna potrzeba wyjaśnienia któregoś z zawilszych słów amnestji, należy udać się o ich interpretację do prezydjum rady państwa.

Dr. Zipper wpada na jeszcze lepszy pomysł: udania się do tronu z prośbą o autentyczną interpretację amnestji (wrażenie w sali).

Słychać głos z podjum prokuratorskiego. P. Turek Niewiadomski sprzeciwia się wszystkim tym wnioskom, zaznaczając natomiast z chwalebną lojalnością, że objaśnienia audytora mieć będą znaczenie „li tylko naukowe, bez wszelkiej mocy urzędowej". Rzecznik państwa w tem miejscu poczuwa się do obowiązku odpłacenia obrońcom pięknem za nadobne, za ich ataki przeciw tak dotąd spokojnej osobie audytora. P. Turek Niewiadomski wyraża niedwuznacznie zdanie, że wszelkie ataki obrońców przeciw audytorowi mają na celu „li tylko" chwilowy efekt.

Imieniem obrońców, zaczepionych na tym punkcie, w którym właśnie p. Turek Niewiadomski jest słabszy w trakcie swych „oskarżeń", wyraża dr. Lilien nadzieję, iż trybunał nie pozwoli na dalsze, zupełnie zresztą nieuzasadnione, ubliżanie obrońcom ze strony prokuratorji.

Przewodniczący odpowiada wymijająco, że będzie już nad tem czuwał, ażeby „pamiętać o swej w tej mierze kompetencji", poczem udaje się z trybunałem na ustęp. Z powrotem ogłasza uchwałę, odmawiającą wszystkim powyższym wnioskom, a stwierdzającą równocześnie, że odczytanym będzie i tekst niemiecki.

No... i odczytują tekst niemiecki. Lecz o to nowy szkopuł. Okazuje się, że tekst niemiecki jest zaopatrzony glossą tej treści, iż „amnestja przeznaczona jest dla rezerwy i rezerwy zasobowej (Ersatzreserve), której to glossy w tekście polskim brak.

Dr. Zipper żąda, ażeby trybunał odniósł się do ministerstwa wojny z urzędowem zapytaniem, od kogo owa glossa pochodzi.

Nowy zamach na osobę audytora... dr. Schleicher i dr. Leser oświadczają, że zdaniem ich do prawomocnego interpretowania amnestji może być powołany jedynie fakultet jurydyczny, nigdy zaś audytor wojskowy. Wobec tego obrońcy żądają raz jeszcze usunięcia z rozprawy podpułkownika Wolfa, wraz z jego urzędowym charakterem. Naturalnie i jeden i drugi wniosek przepada z kretesem.

Rozpoczyna się „wentylowanie" amnestji wraz ze współudziałem audytora, który odpowiada na szereg pytań zadanych mu bądź przez przewodniczącego, bądź przed obrońców. W ten sposób wyjaśniono znaczenie takich słów amnestji, jak „Waffenübung", „Dienstübung", dalej „strafnaft", „Disciplinarbestrafung". Charakterystyczne, że pytania stawiane są jedynie w języku polskim, podczas, gdy egzaminowany audytor, który cytuje masę paragrafów i rozdziałów z kodeksu wojskowego, odpowiada tylko po niemiecku. Tak pytania, a jeszcze więcej odpowiedzi są zupełnie nieciekawe. Przysięgli wyczekują z upragnieniem końca tego epizodu. Cały efekt moralny tych wyjaśnień jest taki, iż glossa tekstu niemieckiego nie jest ważną, a nawet zupełnie niepotrzebną, a to z tego względu, że z samej jej treści da się bez trudu wywnioskować, że amnestja przeznaczona jest „für Reserve u. Ersatzreserve". Jest w niej nawet specjalna na ten temat wzmianka.

W tem miejscu o godzinie $^1/_4$1 oznajmia przewodniczący spoconemu pułkownikowi, iż zwalnia go już zupełnie z funkcji rzeczoznawcy, poczem zarządza przerwę.

Położenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec kolei we Lwowie.

Na placu budowy nowego dworca kolejowego we Lwowie, wre dziś robota przygotowawcza do uroczystości założenia kamienia węgielnego, która odbędzie się we wtorek, a na którą przyjedzie minister kolei państwowych, p. Wittek. Plac budowy, okolony parkanem przyozdabiają w maszty, biegnące wzdłuż parkanu, na których zawisną chorągwie i herby państwa, kraju i miasta. Maszty te, połączone ze sobą festonami, stanowić będą ozdobę zewnętrzną placu, do którego wejście będzie przez bramę ozdobną w kwiaty, insygnia kolejowe i inne ornamenta. Wewnątrz placu stanie podjum dla pomieszczenia kilkuset osób, zaś *au fond* jego namiot, zdobny aksamitem szkarłatnym, w którego wnętrzu widnieć będzie obraz nowego dworca.

Tu odbędzie się ceremonja poświęcenia kamienia węgielnego.

Minister Wittek przyjedzie już w poniedziałek, pociągiem, który przybędzie do Lwowa o godzinie 9·26 rano według zegaru lwowskiego i z dworca uda się wprost do pałacu namiestnika, gdzie zamieszka. Około godziny 11-tej przedpołudniem udzielać będzie minister audjencyj tylko w dyrekcji kolejowej. Popołudniu zwiedzi minister stan robót na dworcu kolejowym. Wieczorem odbędzie się u namiestnika obiad na cześć gościa.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego odbędzie się we wtorek o godzinie $^1/_2$11-tej przedpołudniem.

Po jej ukończeniu będzie minister zwiedzał urzędy kolejowe na dworcu, warsztaty, szkołę i inne zakłady kolejowe.

Wieczorem raut u dyrektora kolei radcy dworu Wieszbickiego. Po raucie odjedzie minister Wittek do Sambora, skąd zwiedzi budującą się linję kolei Sambor-Użsok, a następnie przez Węgry powróci do Wiednia.

Kościelnej uroczystości poświęcenia przyrzekł dopełnić ks. arcybiskup Bilczewski, prawdopodobnie też arcypasterz pierwszy przy uroczystości przemówi. Prawdopodobnem jest także (bo program przemówień jeszcze nie jest ustalony), że drugi głos zabierze, jako gospodarz prezydent miasta, poczem nastąpi odpowiedź ministra p. Witteka.

Po przemówieniach nastąpi odczytanie aktu założenia kamienia węgielnego, który to akt włożony będzie w puszkę cynową, specjalnie na ten cel przeznaczoną. Po włożeniu aktu i zalutowaniu puszki, wmurują ją w kamień, przyczem każdy z uczestniczących w ceremonji dygnitarzy umyślną kielnią wapno narzuci. Na tem ceremonja się skończy. Oby tylko pogoda dopisała.

Izba sądowa.

Kraków 5 października.

(Proces o stosunki w garnizonie przemyskim).

Dnia 7 maja b. r. zasiadał dr. Zygmunt Marek na ławie oskarżonych przed zwyczajnym trybunałem pod zarzutem pomagania do zbrodni wojskowych, z § 222 kodeksu karnego spełnionego przez zamieszczenie w *Naprzodzie* listów żołnierzy, zawierających krytykę stosunków wśród załogi przemyskiej. Sąd uznał się wówczas niekompetentnym, odstępując sprawę sądowi przysięgłych. Od tego orzeczenia sądowego zgłosiła prokuratorja państwa zażalenie nieważności do najwyższej instancji.

Sąd najwyższy na tajnem posiedzeniu odrzucił zażalenie prokuratora i polecił przeprowadzenie rozprawy przed trybunałem przysięgłych. Po otrzymaniu wyroku sądu najwyższego odstąpiła prokuratorja państwa od pierwotnego aktu oskarżenia i oskarżyła dr. Marka o przekroczenie artykułu trzeciego ustawy z r. 1862.

Na mocy tego aktu oskarżenia, I sąd powiatowy zasądził p. Marka dnia 14 sierpnia na 200 koron grzywny, względnie 20 dni aresztu. Zasądzony wniósł sprzeciw przeciwko temu wyrokowi. Dziś rozpoczęła się w sądzie kraj. karnym rozprawa pod przew. radcy Morelowskiego. Jako obrońca występuje dr. Hesski.

Po przeprowadzeniu rozprawy, trwała długa, 2-godzinna narada, po której trybunał ogłosił odroczenie rozprawy i przychylenie się do żądania obrońcy, aby zażądano aktów sądu przemyskiego, dotyczących konfiskaty *Głosu przemyskiego*, w którym artykuł inkryminowany był naprzód umieszczony, a następnie dopiero przedrukowany w *Naprzodzie*.

Dalej odroczono rozprawę także dlatego, aby przesłuchać p. Kolkiewicza redaktora *Głosu przemyskiego*; na okoliczność, kto jest autorem tych artykułów, czy sami żołnierze czy też żołnierze tylko inspirowali ich napisanie. Rozprawa musiała być odroczoną, ponieważ Kolkiewicz zasiada obecnie na ławie oskarżonych we Lwowie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Taryfa niemiecka.

Berlin 5 października. *Berliner Tageblatt* oświadcza, iż w istocie rząd austro-węgierski poczynił kroki w sprawie nowego projektu taryfy niemieckiej i poczynił przyjacielskie przedstawienie.

Samobójstwo.

Floridsdorf pod Wiedniem 5 października. Właścicielka domu Anna Grünwaldowa oblała w zamiarze samobójczym suknie swe spirytusem i podpaliła. Ciężko poparzona umarła wkrótce. Pozostawiła czworo dzieci. Przyczyną samobójstwa fakt, iż najmłodszego jej syna powołano do wojska.

Powódź.

Barcelona 5 października. Miasto Gandję i okolicę nawiedziła powódź. Cmentarze katolicki i protestancki są zupełnie zniszczone; Woda uniosła z cmentarzy przeszło 300 trumien, które pogruchotała, a trupy wyrzucone z trumien, leżą na wyżej położonych punktach.

Szykany pruskie.

Poznań 5 października. Tutejsza dyrekcja poczty odrzuciła podanie wszystkich zgłaszających się do służby osób, religji katolickiej.

Toruń 5 października. W tutejszem seminarjum nauczycielskiem zniesiono lekcje języka polskiego, a zaprowadzono natomiast lekcje języka francuskiego.

Echo wiecu socjalistycznego.

Poznań 5 października. W procesie wytoczonym przez socjalistów kilku Polakom o pobicie podczas wiecu przedwyborczego w sali

bazarowej, uwolniono wszystkich oskarżonych. Obrońca dr. Celichowski zaznaczył, że właściwie Polacy powinni byli socjalistów zaskarżyć o najście wiecu polskiego.

List otwarty.

Poznań 5 października. Tutejszy tygodnik *Praca* ogłasza list otwarty do centralnego komitetu wyborczego Księstwa Poznańskiego z zapytaniem, czy komitet ten zajmie się przygotowaniami do wyborów na Górnym Śląsku.

Instytut św. Hieronima.

Rzym 5 października. Dziennik *Fracassa* zaprzecza, jakoby hr. Coronini miał zamiar dotychczasowemu dyrektorowi zakładu św. Hieronima Pazmanowi ponownie oddać prowizoryczny zarząd instytutu.

Strejki.

Leodjum 5 października. W kilku miejscach w okolicy Leodjum przyszło do starcia między żandarmami a strejkującymi robotnikami. Robotnicy obrzucili żandarmów kamieniami. Wiele osób jest ranionych. Zarządzono liczne aresztowania.

Powstanie Karlistów.

Madryt 5 października. Potwierdza się pogłoska o zamierzonem powstaniu karlistycznem. W Barcelonie rozrzucili Karliści liczne proklamacje.

Kongres pomologów.

Wiedeń 5 października. Wczoraj otwarto tu austrjacki kongres pomologów.

Katastrofa kolejowa.

Bilbao 5 października. Wskutek eksplozji kotła w lokomotywie pociągu, kilka osób utraciło życie. Wiele osób (między temi 2 urzędników kolejowych) jest ciężko rannych.

Pielgrzymka do Palestyny.

Tryjest 5 października. Drugi pociąg, wiozący pielgrzymów do Palestyny, w liczbie 405, przybył tu wczoraj. Dziś rano pielgrzymi wsiedli na okręt „Lloyda" z Carniolu i odjechał do Palestyny.

„Los von Rom!"

Berlin 5 października. Berliński komitet dla popierania ruchu „Los von Rom" w Austrji ogłasza, iż od r. 1899 wpłynęło na ten cel 30.000 marek. Z tego 18 000 m. odesłano do zarządu centralnego, reszta zaś ma być użyta na cele szerzenia protestantyzmu w okolicach nadłabskich w Czechach i w Salzburgu.

Dział ekonomiczny.

C. k. uprzyw.

Assicurazioni Generali w Tryjeście.

założona w roku 1831.

Generalna Agencja dla Galicj i Bukowiny we Lwowie przy ulicy Słowackiego l. 6. Telefon nr. 486

W miesiącu wrześniu r. b. w dziale ubezpieczeń na życie Tow. Assicurazioni Generali, podano 1090 wniosków na sumę 7,834.377 koron i 80 h. — a wystawiono 834 polic na sumę 5,669.678 koron 74 halerzy.

Od dnia 1 stycznia 1901 wniesiono 10.508 wniosków na sumę 76,918.900 koron 34 h. i wystawiono w tym czasie 8.856 polic na sumę 65,641.783 koron 75 h.

Zapowiedziane szkody w tym dziale od 1 stycznia 1901 roku, wynoszą 4,482.965 koron 32 h.

Wykazany stan ubezpieczeń działu życiowego wynosił w dniu 31 grudnia 1900 roku 525,894.823 koron 90 h. w kapitałach i 638.701 koron 16 h. w rentach, na 79.093 policach, na co rezerwowano w gotówce 135,060.736 koron 39 h.

Zapłacone szkody w r. 1900 w dziale życiowym wynoszą 7,651.699 koron 53 h., a dla wszystkich gałęzi od czasu założenia towarzystwa (1831 roku), według corocznych wykazów, wypłacono 688,595.391 koron 6 h.

Towarzystwo przyznaje należącym do czynnej armii, lub obrony krajowej, w razie wojny, ważność zabezpieczenia do sumy 10.000 koron, a w razie ich powołania do czynnej służby, ważność zabezpieczenia do sumy 30.000 koron bez dopłaty jakiejkolwiek premji. Nr. 730.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek w wrześniu. Stan wkładek 4½% z dniem 31 sierpnia 1901 r. kor. 5,128.291 hal. 33. We wrześniu włożono na 740 książeczek kor. 232.540 hal. 89. Razem kor. 5,360.835 hal. 22. We wrześniu zwrócono z 729 książeczek kor. 340.377 hal. 44.

Stan z dniem 30 września 1901 r. kor. 5,020.457 hal. 78. Książeczek w obiegu sztuk 7.288.

Podatek rentowy od wkładek kasa opłaca z własnych funduszów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 października 1901 r.

HOTEL GEORGE. Ks. Sapieha z Bilki Szlacheckiej. H. Philipp ze Lwowa. K. Wiszniewski z Dobrzan. A. Münz z Wiednia. Br. F. Hindebrandt z Bładna. M. Mac Garvey z Gorlic. G. Wottitz z Raby. H. Preck z Łuki. L. Zieliński z Krakowa. W. Temnik z Szydłowca. Hr. St. Komorowski z Siekierzyniec. Hr. M. Gorayska z Brodów. J. Waspiel z Łopatyna. F. Gniewosz z Kątów. N. Kahlenberg z Berlina. Hr. J. Mycielski z Przeworska. A. Kelan z Baku. B. Hirschberg z Berlina. K. Tinus z Wiednia. Hr. A. Lozenski z Maretin. J. Röhr z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. M. Dzieduszycki z Tłumacza. Hr. L. Starzeńska z Podkamienia. Hr. L. Miączyński z Wołynia. Hr. S. Ożarowski z Wysocka. Ks. Geydroyc z Mostów. K. Romański z Uladówki. P. Komornicki ze Schodnicy. R. Marczyński z Tenczyńska. W. Niezabitowski z Łanek. Ks. Staniewicz z Sokołowa. J. Zaniecki z Berezowicy. Ks. J Małecki z Petersburga. S. Glazor ze Schodnicy. M. Torosiewicz ze Stanisławowa. L. Dieil z Wiednia. M. Witoszyński z Ukrainy. J. Zarski ze Żółkwi. J. Theodorowicz Żukowa. M. Zarembowa z Ukrainy. W. Długosz z Borysławia. Z. Madeyscy z Jabłonicy. W. Kalmann z Rzeszowa. W. Steymetz z Paryża. K. Marmorosz ze Stanisławowa. Dr. A. Langer z Tarnopola. M. Orlice z Wiednir. Dr. A. Reich z Sanoka. L. Strzyżowska z Przemyśla. M. Marczyński z Krakowa. M. Lewandowska z Rykliniec. M. Hałecki z Rosji. M. Skrobałowa z Horodenki.

NEKROLOGJA.

†

HENRYK Golstein GERHARD

c. k. oficjał poczty

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3 października b. r., przeżywszy lat 39.

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Sadownickiej l. 62, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona i dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 4 października 1901.

„Concordia". — A. Kurkowski.

†

KAMILA KONTUREK

żona sekretarza c. k. kolei państwowych

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 5 października b. r., przeżywszy lat 57.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 54, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 5 października 1901

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.